Pierwszy okres ukazywania się „Wiadomości” trwał nieco ponad 2,5 roku – od stycznia 1937 r. do sierpnia 1939 r. i w tym czasie ukazało się 29 numerów. Druga edycja to już dwa razy dłuższy czas - 5 lat - od kwietnia 1990 r. do maja 1995 r. wydano 61 numerów. Ten, 120., numer "Wiadomości Rabczańskich" kończy 10. rok ukazywania się gazety w trzeciej odsłonie. Mamy jednak nadzieję, że ta zasada „poprzedni x 2” nie zostanie zachowana i gazeta nadal będzie się ukazywać.

Comiesięczne "raporty" z gminnych wydarzeń, kurendy z prac Urzędu i Rady Miejskiej, Spacery po Rabce z władzami miasta, rabczańskie historie, o kulturze i wartościach ... - to stałe elementy każdego wydania. Wiele naszych uwag i propozycji zgłoszonych władzom miasta zostało zrealizowanych. Ale kilka, zgłaszanych już od pierwszych numerów i ponawianych co jakiś czas, nadal oczekuje na realizację. Propozycję odbudowy sześciobocznej tablicy informacyjnej, wybudowanej jeszcze w latach 30. ub. wieku wg. projektu Józefa Grochowalskiego zgłosiliśmy już w drugim numerze Wiadomości i ponawialiśmy kilkakrotnie. Za każdym razem słyszeliśmy to samo: to bardzo dobry pomysł, odbudujemy. Minęło 10 lat i.... Podobnie z odcinkiem deptaku od kawiarni Zdrojowa do Mon Ami. Te kilkadziesiąt metrów krzywego asfaltu w centrum Uzdrowiska nadal władzom miasta nie przeszkadza i nie może się doczekać nawet wpisania do projektowanych inwestycji.

Ale zamieszczamy też ciekawe historie z życia mieszkańców. Jedną z najbardziej poruszających była historia pani Heleny Spórnej, jednej z osób, które przeżyły zesłanie na Syberię, zamieszczona w 91. numerze Wiadomości z maja 2019 roku.

Ten artykuł przypomniał mi się, gdy patrzyłem na zdjęcia dzieci migrantów, irackiej rodziny, zatrzymanej rankiem w ostatnich dniach września, we wsi Szymki przy granicy z Białorusią i odwiezionej po kilku godzinach przez naszą straż graniczną z powrotem na granicę, do lasu.

Pani Helena miała roczek, gdy wyruszyła w trwającą prawie miesiąc, jedyną - jak się okazało - wspólną z rodzicami podróż. Czym była ta podróż wie jedynie ze wspomnień babci i stryja.

To cud, że w ogóle ją przeżyła. Przenikające zimno, ciepło jedynie w bezpośredniej bliskości "kozy", o ile był węgiel, raz na dobę wiadro wrzątku dla wszystkich pasażerów wagonu, o mleku dla dzieci nie było co marzyć.